

Andrzej Zaborski

Katedra Językoznawstwa Afroazjatyckiego IO UJ

## Koncepcja i praktyka orientalistyki profesora Tadeusza Kowalskiego. Filologie orientalne dawniej i dziś

Czy obecny jubileusz to 90-lecie, czy też 95-lecie nowoczesnych krakowskich i zarazem polskich filologii orientalnych? Oprócz sięgającej początku XVI wieku tradycji nauczania języka hebrajskiego i późniejszej nauczania innych języków starożytnego Bliskiego Wschodu związanego z biblistyką oraz kilkuletniego (1818–1826) epizodu, jakim była profesura Wilhelma Münnicha, w roku 1893 została utworzona na Uniwersytecie Jagiellońskim Katedra Sanskrytu w związku z dominacją językoznawstwa indoeuropejskiego. Jednak historia obecnego Instytutu Filologii Orientalnej i zarazem historia nowoczesnej orientalistyki w Polsce ma swój początek w działalności prawdziwego krakowianina, prof. Tadeusza Kowalskiego, który urodził się we Francji (!) w roku 1889 a zmarł przedwcześnie w roku 1948 w Krakowie. 1 lipca 1919 roku otrzymał on katedrę, tj. nominację na stanowisko profesora podpisaną przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Było to możliwe dzięki temu, że po studiach i doktoracie na Uniwersytecie Wiedeńskim w roku 1911 już trzy lata później, tj. w lipcu roku 1914, na podstawie edycji (do dzisiaj niedoścignionej!) dywanu, czyli zbioru wierszy przedmuzułmańskiego poety arabskiego Qajsa ibn al-Hatima, habilitował się, tzn. uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim *veniam legendi*, czyli pozwolenie na prowadzenie wykładów w zakresie (cytuje!) „filologii arabskiej z uwzględnieniem kulturalnego i językowego podłoża semickiego i z kultury i języków islamu”. Habilitacja nie była wówczas stopniem naukowym tak jak dzisiaj, lecz oznaczała właśnie zdobycie uprawnień do wykładania. Wykładać mogli, poza nielicznymi wyjątkami, tylko habilitowani. Natychmiast po zatwierdzeniu habilitacji przez władze w stolicy, tj. w Wiedniu, Kowalski rozpoczął na UJ wykłady jako docent prywatny, czyli bez stałego zatrudnienia. Uważam, że należy liczyć początek orientalistyki krakowskiej i równocześnie polskiej właśnie od habilitacji prof. Kowalskiego, tj. od roku 1914. A więc mamy 95-lecie; ja sam jesienią roku 1993 wygłosiłem obszerny jubileuszowy wykład na temat dziejów krakowskiej arabistyki (Zaborski 1995) w związku z tym, że licząc od roku 1914, w roku 1994 wypadało 80-lecie.

Tutaj mogę przypomnieć w ogromnym skrócie tylko najważniejsze fakty z życiorysu naukowego prof. Tadeusza Kowalskiego (więcej informacji można znaleźć np. w Zaborski 1996, 1999, 2000a, Dziurzyńska 1998 i 2007). Wychowa-

nek dzisiejszego Liceum im. Nowodworskiego w Krakowie, w Wiedniu studiował równocześnie arabystykę, turkologię i iranistykę, co było wówczas normalną i obowiązkową praktyką, do tego typową dla orientalistycznej szkoły wiedeńskiej. Oznacza to, że racjonalna interdyscyplinarność była wówczas czymś oczywistym. Do końca zbyt krótkiego życia był prof. Kowalski zarówno arabistą, jak i turkologiem i niełatwo jest powiedzieć, w której z tych dziedzin osiągnął większe sukcesy (por. Siemieniec-Gołaś 1998, s. 10, która nie doceniła jego dorobku arabistycznego). W obu z nich był światowej sławy autorytetem, uhonorowanym np. przez Akademię Języka Arabskiego w Damaszku jej honorowym członkostwem za edycję klasycznej poezji arabskiej, a jako turkolog był wybitnym badaczem języka karaimskiego oraz pionierem dialektologii turecko-osmańskiej, wysoko cenionym w Turcji. Jego osiągnięcia w dziedzinie filologii perskiej były mniejsze, ale jednak istotne. Zapoczątkował w Polsce prace nad źródłami arabskimi do dziejów Słowiańszczyzny, opracowując doskonałe i do dzisiaj niezastąpione wydanie opisu Słowiańszczyzny al-Bekriego z zawartymi w nim fragmentami relacji Ibrahima ibn Jakuba, dzięki którym rozpoczyna się właściwa historia Krakowa i które stanowią chronologicznie drugie najstarsze źródło do dziejów państwa Mieszka I, a więc Polski. Był też islamistą, co do niedawna oznaczało tylko badacza znawcę islamu, i w tym zakresie miał zasługi głównie, chociaż bynajmniej nie wyłącznie, jako popularyzator. Prof. Kowalski położył też wielkie zasługi jako współorganizator Komisji Orientalistycznej Polskiej Akademii Umiejętności (działalność tej Komisji kontynuuje obecnie powołana w roku 1957 Komisja Orientalistyczna Oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk), redaktor naukowy i odpowiedzialny licznych tomów „Prac” tejże Komisji, wreszcie sekretarz Polskiej Akademii Nauk wybrany w roku 1938 (członkiem czynnym PAU był od roku 1932) i sprawnie odbudowujący Akademię w pierwszych latach powojennych. Wspomnieć należy, że aresztowany w listopadzie 1939 roku wraz z innymi profesorami przeżył kilkumiesięczny pobyt w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, w czasie którego prowadził tajne wykłady, między innymi na temat Ibrahima ibn Jakuba oraz języków tureckich. Jego uczniami było przed wojną czterech profesorów, w tym trzech wybitnych: Ananiasz Zajączkowski, Józef Bielawski i Tadeusz Lewicki.

Powróćmy do roku 1919. Ukazał się wówczas w pracy zbiorowej *Nauka polska – jej potrzeby, organizacja i rozwój* artykuł prof. Tadeusza Kowalskiego pt. *W sprawie orientalistyki w naszych uniwersytetach*. Prof. Kowalski przedstawił w nim swoje poglądy na to, czym jest tzw. orientalistyka i jak powinna się w Polsce rozwijać. Wyjaśniał, że nie istnieje jakaś jedna orientalistyka zajmująca się całym Wschodem i wszystkimi aspektami kultury ludów wschodnich. Oto cytat (Kowalski 1919, s. 366–367), w którym zawarta jest wizja przyszłości orientalistyki krakowskiej:

W rzędzie potrzeb, dotyczących specjalnie Uniwersytetu Jagiellońskiego, stawiam na pierwszym miejscu założenie w możliwie najkrótszym czasie instytutu orientalnego

przy uniwersytecie, jako warsztatu pracy dla uczących się i pracujących naukowo w zakresie orientalistyki. Bez takiego instytutu jest przede wszystkim praca pedagogiczna niemożliwa. Od naszej młodzieży uniwersyteckiej, przeważnie niezamożnej, nie można wymagać, by zakupywała sobie sama drogie podręczniki, słowniki, teksty itp. Ale nawet gdyby te najniezbędniejsze środki dało się jakimś sposobem uzyskać, to i tak bez większej biblioteki fachowej, zbioru rycin, map, czasopism, etc., nauczanie nie może wyjść poza stopień elementarny. Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad tem, że bez lokalu i skupionego w nim aparatu naukowego jest także praca twórcza niemożliwa.

Z kontekstu wynika, że słowo „instytut” miało w tamtych czasach inne znaczenie aniżeli dzisiaj. Prof. Kowalskiemu chodziło o instytucję przypominającą dzisiejszy zakład lub dzisiejszą katedrę; instytucją tą kilka lat później zostało właśnie „Seminarium Filologii Orientalnej” – stara emaliowana tabliczka, tj. szyld z takim napisem wisiał jeszcze na bramie domu na Sławkowskiej 32, w którym mieściła się „orientalistyka” aż do przeprowadzki do Collegium Paderevianum wiosną 1964 roku. Współczesny duży Instytut, o innym charakterze, powstał na Uniwersytecie Jagiellońskim z Katedry Filologii Orientalnej dopiero w roku 1972, ale stało się to dzięki podwalinom położonym przez prof. Kowalskiego. Do dzisiaj osiągnięty został wielki postęp, aczkolwiek jeśli chodzi o powierzchnię lokali w stosunku do liczby pracowników i studentów nastąpił regres; z książkami i czasopismami jest jeszcze gorzej. Prof. Kowalski oprócz wspaniałego księgozbioru prywatnego stworzył bardzo dobrą kolekcję książek i czasopism w bibliotece Seminarium Filologii Orientalnej, która niestety w ciągu kilkudziesięciu lat po jego śmierci została w znacznym stopniu zdekompletowana. Pracując w czasie okupacji hitlerowskiej jako urzędnik w Bibliotece Jagiellońskiej, prof. Kowalski najwidoczniej dbał o uzupełnianie publikacji ze swoich dziedzin, bo jak inaczej wyjaśnić, że w czasie wojny pojawiło się tam wiele nabytków orientalistycznych z różnych krajów? Natomiast trzeba powiedzieć wprost, że po II wojnie światowej nastąpił wręcz tragiczny upadek bibliotek. W okresie PRL-u najpierw przez wiele lat cała nauka i kultura polska były praktycznie odcięte od publikacji zachodnich i orientalnych, a w okresie późniejszym na zakup książek przyznawano niewiarygodnie niskie, żałosne sumy. Na przykład w połowie lat 60. cała Biblioteka Jagiellońska dysponowała, o ile pamiętam, dla bibliotek „zakładowych” całego uniwersytetu sumą około 1500 dolarów rocznie, z której w latach mniej więcej 1966–1968 życzliwy mi, wówczas asystentowi, kierownik Działu Gromadzenia Zbiorów „Jagiellonki” pan Cęcek wygospodarował relatywnie niebagatelne kwoty. Niestety przez ostatnie dwadzieścia lat sytuacja nie uległa zasadniczej poprawie, biblioteka Instytutu Filologii Orientalnej często nie ma pieniędzy nawet na zakup ważnych publikacji krajowych, podobnie Biblioteka Jagiellońska ma wielkie luki, nawet w bieżących wydawnictwach polskich, a zaległości w gromadzeniu publikacji zagranicznych są właściwie nie do odrobienia.

Wróćmy jeszcze raz do początków. Propozycja prof. Kowalskiego zorganizowania pierwszej w Polsce instytucji kształcącej w zakresie filologii bliskowschod-

nich została przyjęta i 7 listopada 1921 roku ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołało na Wydziale Filozoficznym UJ „Seminarium Filologii Orientalnej”, na czele którego stanął z tytułu posiadanej już od roku 1919 katedry, czyli stanowiska, prof. Tadeusz Kowalski. Tutaj należy znów przypomnieć, że katedra nie była wówczas taką jednostką organizacyjną, jaką jest dzisiaj, lecz było to stanowisko profesora, który w ramach uprawianej przez siebie dyscypliny, tj. tak jak określała to jego *venia*, miał na danej uczelni pełną autonomię i zarazem monopol oraz był przy tym, jako mistrz, niezależny i niezawisły. Natomiast Seminarium (który to wyraz dzisiaj oznacza rodzaj zajęć uniwersyteckich uczących studentów samodzielnego prowadzenia badań) było wówczas, zgodnie z praktyką i nazewnictwem niemieckim, które przetrwało na niektórych uniwersytetach niemieckich do dzisiaj, jednostką, w której była organizowana działalność dydaktyczna, odpowiadało mniej więcej dzisiejszej katedrze. Podkreślić należy, że prof. Kowalski dostrzegał konieczność nauczania języków wschodnich również w innych szkołach wyższych. Od roku 1928 aż do wybuchu wojny uczył arabskiego i tureckiego, a także perskiego w Wyższym Studium Handlowym, z którego ostatecznie rozwinął się obecny Uniwersytet Ekonomiczny. Studenci orientalistyki z Uniwersytetu Jagiellońskiego mieli obowiązek uczęszczania na te zajęcia w Studium Handlowym i zaliczania ich. Nie było mowy o jakichś konkurencyjnych działaniach. Słabą stroną tych studiów było niewątpliwie to, że nie było żadnego lektora Araba, Turka czy też Persa.

Prof. Kowalski jako naukowiec zajmował się tematami z wielu różnych dyscyplin, których metody badawcze miał świetnie opanowane. Jednak przekonywał, że tzw. orientalistyka nie może być jakąś encyklopedyczną sumą wiedzy o wszystkich aspektach kultur ludów Azji, od Bliskiego aż po Daleki Wschód. Wiedział, że zajmowanie się wszystkimi elementami kultur naraz prowadzi prosto do prymitywnego dyletantyzmu. Zajmując się różnymi aspektami kultury, musimy stale pamiętać, czy robimy to jako hobbyści, publicyści, czy naukowcy. Prof. Kowalski głosił znaną prawdę, że kultury można badać w sposób naprawdę naukowy tylko dzięki znajomości źródeł oryginalnych a więc poprzez naukę języków orientalnych, a do tego jeszcze wszystkich głównych języków europejskiej orientalistyki, tj. francuskiego, niemieckiego i angielskiego (za jego czasów w takiej kolejności), w mniejszym zakresie włoskiego i rosyjskiego. Nieznajomość tych języków również dzisiaj uniemożliwia napisanie nawet dobrej pracy magisterskiej, o czym niestety się zapomina. Prof. Kowalskiego żywo interesowały wszystkie aspekty kultury, widział też jasno ich wzajemne powiązania i uwarunkowania w skali światowej. Niewątpliwie był prawdziwym kulturoznawcą, ponieważ nie uznawał nienaukowej i dyletanckiej metody „wszystkiego po trochu”, lecz ściśle przestrzegał hierarchii, o której często zapomina się dzisiaj a mianowicie tego, że język jest najważniejszym, chociaż nie jedynym, kluczem do poznania całej kultury. We „Wskazówkach dla studentów filologii orientalnej” przedrukowywanych w „Spisie Wykładów” od roku 1929/1930 aż do wojny czytamy:

(Przez filologię orientalną – AZ) w danych warunkach rozumie się filologię Bliższego Wschodu mniej więcej od pocz. VII w. po Chr. aż do czasów najnowszych. W grę wchodzi przede wszystkim dwa kierunki: 1. Filologia muzułmańska, to jest znajomość kultury świata muzułmańskiego, uzyskiwana drogą filologicznego badania piśmiennictwa odnośnych ludów, głównie Arabów, 2. Turkologia.

Bez dobrej filologii opartej na pogłębionej znajomości teoretycznej i praktycznej języka nie ma ani dobrego językoznawstwa, ani dobrego literaturoznawstwa, nie ma np. dobrej antropologii kulturowej, a tzw. politologia też nie może nawet próbować być dyscypliną naukową bez stosownej znajomości języków danego kraju czy regionu. *A propos* politologii: prof. Kowalski był dobrym znawcą stosunków społeczno-politycznych Turcji, pisał o nich, a nawet miał specjalny wykład na temat problemów współczesnego Bliskiego Wschodu na Studium Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa UJ, z czego powstał skrypt (jeszcze jedno słowo, które zmieniło znaczenie – wtedy oznaczało autoryzowaną przez autora do użytku przez studentów danej uczelni edycję notatek z wykładu). Dzięki znajomości języków i Turcji oraz dzięki swojej naukowej rzetelności prof. Kowalski potrafił na marginesie swoich prac filologicznych i islamistycznych wypowiadać się w sposób odpowiedzialny na tematy polityczne, całkowicie dystansując się od politykierstwa, często spotykanego u dzisiejszych, nierzadko samozwańczych „specjalistów” (w cudzysłowie!) od Orientu, Afryki, islamu itd.

Prof. Kowalski zajmował się zarówno językami martwymi, takimi jak arabski język klasyczny, jak i językami żywymi, np. dialektami osmańsko-tureckimi. Harmonijnie łączył gabinetowe prace nad tekstami z badaniami terenowymi, w tym prawdziwymi wyprawami nie tylko językoznawczymi, lecz także etnograficznymi w Polsce i za granicą (cztery razy w Turcji, a także w Bułgarii i Rumunii), aczkolwiek nie udało mu się nigdy wyjechać, a właściwie nie zdążył wyjechać do żadnego z krajów arabskich. Podstawowe znaczenie badań polowych było dla niego równie oczywiste jak konieczność badań nad rękopisami.

Jako nauczyciel akademicki prof. Kowalski działał w warunkach normalnych, tj. w ramach tradycyjnych struktur i zwyczajów autonomicznego uniwersytetu liberalnego. Dewizą tego rodzaju uniwersytetu od czasu Wilhelma von Humboldta było „Lehre und Forschung”, czyli „nauczanie i badania”, tj. zasada nierozłącznego związku badań naukowych i nauczania na poziomie uniwersyteckim; zgodnie z tą zasadą celem ma być nie proste przekazywanie wiedzy, ale nauczanie poznawania tego, co jeszcze nie jest poznane, a więc nauka stosowania, i to perfekcyjnego, metody naukowej w dochodzeniu do prawdy. Kiedy dzisiaj słyszymy, że Uniwersytet Jagielloński powinien być uniwersytetem zarówno nauczającym, jak i prowadzącym badania, to widać, że powyższa zasada została zapomniana po kilkudziesięciu latach produkcji ludzi z dyplomami. Bez prowadzenia badań i bez powiązania nauczania z badaniami żadna uczelnia nie może sobie rościć prawa do bycia uniwersytetem – może być co najwyżej jakąś szkołą wyższą, a właściwie pomaturalną, według prof. Kowalskiego „rzemieślniczą”.

Podobnie jak na innych uniwersytetach europejskich wykłady profesora Kowalskiego były w ogromnej większości wykładami, które dzisiaj określa się jako monograficzne, tzn. przekazujące najnowsze, jeszcze nieopublikowane wyniki jego badań. Jako profesor decydował sam o tym, co i kiedy ma wykładać. Nie było powtarzanych w każdej „klasie” tj. każdego roku, tzw. wykładów kursowych. Na przykład nigdy nie było wykładu z geografii i etnografii Bliskiego Wschodu, a np. tylko raz, tj. w roku 1918/1919, prof. Kowalski wykładał „Historię ludów muzułmańskich”, tylko w roku 1919/1920 „Zarys historii literatury arabskiej” (jedna godzina tygodniowo) i tylko w latach 1932–1934 „Wstęp do studiów islamistycznych” (patrz lista „zajęć” arabistycznych w Zaborski 1994a, s. 42 i por. Srzednicki, Tomaszewicz 2001, s. 29). Student nie tylko jako człowiek piśmienny, ale mający ówczesną dobrą maturę (odpowiadającą dzisiejszemu licencjatowi albo nawet magisterium) samodzielnie zdobywał wiedzę ogólnie dostępną, tj. zawartą nie tylko w istniejących podręcznikach, lecz także monografiach i artykułach, mając profesora za doradcę. Można było skończyć studia, nie mając kontaktu z asystentem, ale nie można było ich odbyć i skończyć bez stałego kontaktu z profesorem, a więc dokładnie przeciwnie niż obecnie.

Zmiany nastąpiły dopiero po wojnie i to już po śmierci prof. Kowalskiego w roku 1948. We wprowadzonym na wzór radziecki systemie nauczania uniwersyteckiego przyjęto zasadę, przejętą w Rosji Radzieckiej z uniwersytetów carskich, że wszystko, co student powinien wiedzieć, musi zostać podyktowane mu do zeszytu, a to po to, żeby wiedział tylko to, co się mu podyktuje i żeby nie miał czasu ani ochoty na samodzielne czytanie, myślenie i badanie. Rozdęto wówczas stopniowo liczbę tzw. zajęć do porażającej liczby (ale z niewielką liczbą godzin nauki praktycznej języka!) nawet znacznie ponad trzydziestu godzin tygodniowo! Do tego doszła zasada, że we wszystkim student musi „być ćwiczony”, tj. do każdego wykładu musiały być obowiązkowe ćwiczenia, a możliwość wyboru zajęć była albo żadna, albo śladowa. W takiej sytuacji zdecydowana większość nauczania przeszła w ręce tzw. pomocniczych pracowników, tj. asystentów, adiunktów i wykładowców; profesorowie i docenci habilitowani zostali celowo w znacznym stopniu zmarginalizowani. Jeśli chodzi o ćwiczenia z języka (ograniczone głównie do nauki gramatyki i lektury), to w czasach PRL-u na studiach orientalistycznych zarówno w Krakowie, jak i Warszawie w dalszym ciągu liczba godzin była bardzo ograniczona: na pierwszym roku do pięciu czy nawet czterech godzin tygodniowo, a więc prawie trzykrotnie mniej aniżeli na filologiach „europejskich”, na których przecież kontynuowano naukę języka ze szkoły średniej. Wśród samych orientalistów spotykałem jeszcze na początku lat 90. zgorzrzałych przeciwników zwiększenia liczby godzin nauki praktycznej języków do takiej liczby jak na anglistyce czy romanistyce. To ograniczenie nauki praktycznej języka zarówno jeśli chodzi o liczbę godzin, jak i o metodę (była to nieomal wyłącznie metoda gramatyczno-tłumaczeniowa, która ani mówienia, ani poprawnego tłumaczenia nie uczyła) było prawie do końca ubiegłego wieku także niedobłą

europejską tradycją orientalistyczną (jeden z największych orientalistów Theodor Nöldeke nigdy na Wschodzie nie był!), od której częściowo nie zdołał się ode-  
rwać nawet taki uczony jak prof. Kowalski, a jego następca prof. Lewicki w jesz-  
cze większym stopniu był uczonym gabinetowym. Niewielka liczba godzin nauki  
praktycznej języków brała się głównie stąd, że ówcześni nauczyciele akademicy  
najczęściej znali języki orientalne tylko za pośrednictwem papieru, tym bardziej  
że wyjazdy zagraniczne do roku 1956 były maksymalnie ograniczone, prawie nie-  
możliwe, a potem aż do roku 1989 do niektórych krajów wschodnich możliwe,  
ale rzadkie, niepewne i mniej lub bardziej utrudnione, do wielkich zaś ośrodków  
orientalistycznych Europy Zachodniej oraz USA sporadyczne.

Jak wspominałem, prof. Kowalski wykładał to, co uważał za potrzebne kon-  
kretnym studentom, i to, co jako badacz i najwyższej klasy specjalista rzeczywi-  
ście sam poznał i odkrył. Przy sobie miał tylko jednego pomocnika, czyli asy-  
stenta, który jako magister (magisteria wprowadzono dopiero w roku 1927!) miał  
obowiązek pomagania profesorowi i studentom, ale w żadnym wypadku nie miał  
prawa wykładania. Wykłady, a właściwie pseudowykłady, w wykonaniu magi-  
strów rozpoczęły się dopiero po śmierci prof. Kowalskiego (pierwszy był chyba  
wykład „Aktualne zagadnienia Bliskiego Wschodu” w I semestrze roku akademi-  
ckiego 1954/1955 wygłoszony przez partyjnego czy też jeszcze zetempowskiego  
aktywistę, późniejszego warszawskiego profesora, ale wówczas magistra Edwar-  
da Szymańskiego) i zapanowały od połowy lat 50. Kiedy dostałem się na studia  
w roku 1960, okazało się, że większość wykładów prowadzą asystenci magistrzy,  
umiejący na wykładach tylko czytać mniej lub bardziej nieporadne streszczenia  
oraz złe tłumaczenia podstawowych i znanych wszystkim podręczników, co roku  
te same w tej samej „klasie”, a na ćwiczeniach potrafią tylko czytać, nierzadko  
z prawdziwym trudem, głównie średniowieczne teksty (notabene na ćwiczenia  
przez studentów na każde zajęcia ręcznie przepisywane!) z podstawowych pod-  
ręczników, ale mówić nie potrafią. Z profesorami kontakt był dopiero na wyż-  
szych latach. O programie studiów decydowali urzędnicy w ministerstwach,  
a właściwie czynniki polityczne. Całkowicie pogwałcona została liberalna zasada  
„Lehr- und Lernfreiheit”, czyli zasada wolności nauczania i uczenia się. Przypo-  
minam, że jedną ze zdobyczy Października 1956 roku było oficjalne zniesienie,  
a praktycznie znaczne ograniczenie wprowadzonej w czasach stalinowskich tzw.  
dyscypliny studiów, tj. rygorystycznego kontrolowania obecności studentów na  
wszystkich zajęciach i karanie za nieobecność. Z różnych powodów, np. z obawy  
przed utratą ograniczonego przez *numerus clausus* audytorium, kontrola obecno-  
ści na prawie wszystkich zajęciach powróciła i trwa nadal! Wobec bardzo ogra-  
niczonych nawet po roku 1956 możliwości wyjazdu kadry do krajów Wschodu  
oraz z uwagi na brak lektorów obcokrajowców, a przede wszystkim obcokrajow-  
ców mających odpowiednie kwalifikacje do nauczania języków, poziom naucza-  
nia praktycznego języków współczesnych podnosił się bardzo powoli, kolejne  
roczniki magistrów odchodziły, opanowawszy język w bardzo ograniczonym

zakresie, najczęściej tylko biernie, często bez opanowania minimum poprawnej wymowy, przy czym należy podkreślić brak zainteresowania w tym względzie ówczesnego kierownictwa krakowskiej orientalistyki. Następca prof. Kowalskiego i wieloletni kierownik najpierw Katedry Filologii Orientalnej a później dyrektor Instytutu Filologii Orientalnej profesor Tadeusz Lewicki (1906–1992) był wielkim uczonym znanym na świecie ze swoich publikacji na temat piśmiennictwa sekty ibadytów oraz średniowiecznych źródeł arabskich do dziejów Słowian i Afryki (zob. Zaborski 1994b i 2000b), ale jako historyk, a nie filolog, nie potrafił rozwinąć badań filologicznych i nauczania żywego języka arabskiego, którym mówił tylko w ograniczonym, a właściwie podstawowym zakresie. Niestety jako kierownik oddawał całą inicjatywę innym pracownikom, nie zawsze odpowiednim i często niereprezentującym odpowiedniego poziomu uniwersyteckiego, czasem, jak np. w wypadku wieloletniego lektora z Jordanii, na poziomie całkowicie kompromitującym. Zamiast wzmacniać i rozwijać filologię arabską, co zostało dokonane z powodzeniem przez prof. Bielawskiego, też ucznia Kowalskiego, na Uniwersytecie Warszawskim, prof. Lewicki próbował bez zaangażowania jakichkolwiek sił i środków rozwijać tzw. afrykanistykę zapoczątkowaną przez prof. Romana Stopę, dla którego języki afrykańskie, głównie buszmeński i hotentocki, były tylko odskocznią dla całkowicie fantastycznych i żenująco nienaukowych prób rekonstruowania prajęzyka całej ludzkości. *Notabene* publikacje biograficzne dotyczące prof. Stopy (Ohly 1970; Małecka 2000; Maciuszak 2009), również ta sygnowana jego imieniem (1995), ale napisana przez kogoś innego, zawierają wiele błędów i nieścisłości oraz ocen nieodpowiadających rzeczywistości (por. Zaborski, rękopis).

Pomijam tutaj omówienie ostatnich 35 lat. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1989 miałem, nie ja jeden, nadzieję, że nastąpi powrót do dobrych, sprawdzonych metod i zwyczajów uniwersyteckich. Opublikowałem na ten temat dwa artykuły (Zaborski 1994a i 1995), ale rzeczywistość okazała się inna. Jaka jest ta rzeczywistość, co pozostało z dobrej tradycji z czasów prof. Kowalskiego, powinni umieć ocenić ci, którzy w tej rzeczywistości działają – zarówno nauczyciele akademicki, pracownicy nauki, jak i studenci. W roku 1947 komuniści wprowadzili pod hasłem „edukacja dla mas” ograniczenia dostępu do studiów wyższych, czyli „kontyngenty” przemianowane później na „limity przyjęć” i tak pozostało, niestety, do dzisiaj, tj. nie ma naprawdę wolnej konkurencji, a za pomocą „limitów miejsc” wymusza się odpłatność za studiowanie atrakcyjnych kierunków. Warto zwrócić uwagę, że np. we Francji uniwersytety (poza studiami medycznymi) mają ustawowy obowiązek przyjmowania wszystkich kandydatów na wybrane przez nich kierunki! Wydawało się, że studenci będą mogli w szerokim zakresie przedmiotu swobodnie studiować drugie kierunki, co jeszcze po wojnie nazywało się pięknie „robieniem drugiego fakultetu”. Wydawało się, że o programach i wymaganiach będą znowu decydować profesorowie. Tymczasem po dość krótkim okresie względnej liberalizacji przed kilkoma laty triumfal-



nie ogłoszono, że w ramach tzw. „procesu bolońskiego” wszystkie uniwersytety Unii Europejskiej mają wykładać to samo, co już było ewidentną utopią, a do tego jeszcze bardziej naiwnie spodziewano się, że mogą to robić tak samo i na takim samym poziomie. O programach uniwersyteckich znowu zaczęli decydować urzędnicy sterowani przez polityków udających liberałów, ale tak naprawdę pragnących sprawować nie tyle rządy dusz, ile kontrolę dusz. Trwa jednak permanentna rewolucja w zakresie organizacji i ustaw o szkolnictwie wyższym. W październiku 2009 roku Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego zapowiedziała coś, co ze swadą określiła jako „zmianę na miarę rewolucji kopernikańskiej”. Miała poinformować o odejściu od jednolitych i sztywnych programów nauczania oraz umożliwieniu uczelniom decydowania o tym, czego mają nauczać. Wspomniała jednak przy tym tajemniczo o „pewnych ograniczeniach”, które mogą, chociaż nie muszą, wiele zmienić w istniejącym systemie nakazowym postkomunistyczno-populistycznego systemu kształcenia. Ale czy taki powrót do pewnej „normalności”, a właściwie do dobrej tradycji uniwersyteckiej można nazywać „rewolucją kopernikańską”? Mówi się o najlepszych uniwersytetach jako o „okrętach flagowych”, ale jak miałyby one działać bez pełnej autonomii, która musi się przejawiać właśnie między innymi w prawie do swobodnego kształtowania programów nauczania i programów badań, z którymi nauczanie naprawdę uniwersyteckie musi być powiązane? I sprawa podstawowa: czy zadaniem uniwersytetów ma być przede wszystkim masowa produkcja ludzi z dyplomami, pytanie tylko, z dyplomami jakiej wartości? Leninowsko-stalinowski slogan „Ilość przechodzi w jakość” oznacza tylko to, że „ilość przechodzi w bylejakość”. Istnieje plan zmierzający do tego, żeby od roku 2015 wszyscy młodzi Polacy kończyli studia co najmniej na poziomie licencjatu, pytanie tylko, na jakim poziomie, skoro poczynając od szkoły podstawowej, poziom jest wyrównywany jeśli nie do najsłabszych, to w najlepszym wypadku do miernot? Czyż celem nie powinna być realna poprawa pozycji polskich uniwersytetów plasujących się w trzeciej lub czwartej setce rankingów światowych i rozwój autentycznych polskich elit naukowych i kulturalnych, umożliwiających Polsce prawdziwy postęp? Czy też musimy rozdawać dyplomy rzeszom przyszłych frustratów niemającym autentycznych kwalifikacji? Artykuł prof. Kowalskiego z roku 1919 wskazywał drogę rozwoju orientalistyki i w większości zachował swoją aktualność. W ostatnim dwudziestolecu orientalistyka krakowska osiągnęła postęp w zakresie praktycznej nauki języka. Na arabistyce udało mi się już z początkiem lat 90. wywalczyć nie tylko znaczące zwiększenie liczby godzin nauki praktycznej języka i przywrócić na pierwszym roku wykład gramatyki języka literackiego, ale także wprowadzić naukę praktyczną żywych języków arabskich zwanych dialektami. Studenci większości, o ile nie wszystkich, kierunków wyjeżdżają na staże (niestety rzadziej na regularne studia) do krajów Wschodu, bardzo rzadko na dłuższe studia w najważniejszych ośrodkach orientalistycznych Europy i USA. Krakowska orientalistyka, czyli w rzeczywistości filologie orientalne, zawsze była interdyscyplinarna

na i w sensowny sposób kulturoznawcza, tj. zachowywała hierarchię zagadnień i rozumiała nadrzędną wartość teoretycznej i praktycznej znajomości języka na szerokim tle kulturowym. Mimo wszystko część dobrej tradycji reprezentowanej przez prof. Kowalskiego ocalała. Pamiętajmy jednak o zagrożeniach, które istnieją; o tym, że gorsza moneta wypiera (często, ale na szczęście nie zawsze) lepszą i nawet na własnym uniwersytecie mamy stosującą dziwne zasady konkurencję o dyskusyjnych kwalifikacjach przynajmniej w zakresie nauczania języków. Widać bardzo niebezpieczne tendencje do ograniczenia i obniżenia poziomu nauki praktycznej żywych języków oraz przekształcenia filologii, a więc głównie literaturoznawstwa i językoznawstwa, w dyletanckie studia „kulturoznawcze” z bardzo ograniczoną nauką języka i to jeszcze studia o wyraźnym charakterze politologicznym (w praktyce politykierskim!), które mogą jedynie dostarczać swoistej „papki” dostępnej rzeszom bardzo słabo wykształconych maturzystów, którym pseudoliberalowie postanowili rozdawać dyplomy uniwersyteckie. Zapomina się, że najważniejszą częścią każdej kultury jest język i teksty w nim powstałe oraz że bez dobrej filologii nie ma dobrej humanistyki jako takiej. Bardzo niedobrze się dzieje, że znowu ograniczona zostaje możliwość studiowania drugiego kierunku. Tłumaczenia, że nie należy pozwalać na studiowanie drugiego kierunku studentom słabym, są wręcz śmieszne, bo kto widział słabego studenta podejmującego drugi kierunek? Powtarzam od kilkudziesięciu lat, że studenci filologii orientalnych powinni mieć jeśli nie obowiązek, to nieograniczoną możliwość studiowania drugiego kierunku, bo nigdy większość z nich nie znajdzie pracy w wyuczonym zawodzie, mając tylko dyplom „orientalistyczny”. *A propos* dyplomów: na moim dyplomie magisterskim z roku 1965 jest napisane „magister filologii orientalnej” bez żadnej informacji, o jaki kierunek chodzi, w moim przypadku o filologię arabską. Potem zaczęto na dyplomach podawać nazwę konkretnej filologii orientalnej, np. filologii arabskiej przynajmniej na UJ. Niestety pomimo że, jak napisałem wyżej, prof. Kowalski już w roku 1919 wyjaśniał i zastrzegał się, że nie istnieje jedna dyscyplina, którą można by określić terminem „orientalistyka”, bo termin ten jest tylko tradycyjnym określeniem zbiorowym różnych dyscyplin tak odległych, jak np. sinologia i arabistyka, kilka lat temu Komitet Nauk Orientalistycznych PAN zamierzał na wniosek prof. Marka Dziekana (pierwotnie filologa arabisty, ale od wielu lat politologa) wystąpić do władz o oficjalne uznanie „orientalistyki” (bez żadnych określeń!) za samodzielną dyscyplinę bynajmniej nie głównie filologiczną, z której można by robić doktoraty i habilitacje (zob. protokół z posiedzenia Komitetu z 3 grudnia 2004 roku oraz z 10 listopada 2005 roku z załączonym projektem pisma autorstwa prof. Dziekana). Na szczęście ta całkowicie anachroniczna inicjatywa stworzenia fikcyjnej dyscypliny upadła, ale może powrócić, skoro, Niestety, Wydział Orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego powstały z Instytutu Orientalistyki wprowadził u siebie wiele zmian marginalizujących filologię i promujących „wszystkoizm”. Można tylko mieć nadzieję, że tą samą anachroniczną drogą nie pójdzie Instytut krakowski.

Pomimo ciągłych zawirowań organizacyjnych robimy swoje w zakresie własnych dyscyplin filologicznych, pamiętając, że pod wieloma względami kiedyś było lepiej, a od nas zależy, czy będzie lepiej.

## Bibliografia

- Dziurzyńska E., 1998, *Der Nachlass von Tadeusz Kowalski*, „*Studia Turcologica Cracoviensia*”, nr 5, s. 13–19.
- Dziurzyńska E., 2007, *Tadeusz Kowalski 1889–1948*, [w:] *Korespondencja Tadeusza Kowalskiego z Janem Rypką i Bedřichem Hroznym*, red. E. Dziurzyńska, M. Durčanský, P. Kodera, Kraków: Polska Akademia Umiejętności, s. 7–20.
- Kowalski T., 1919, *W sprawie orientalistyki w naszych uniwersytetach*, „*Nauka Polska – jej potrzeby, organizacja i rozwój*”, nr 2, s. 354–372.
- Maciuszak K., 2009, *Z historii orientalistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim*, „*Alma Mater*”, nr 120–121, s. 138–143.
- Małecka A., 2000, *Roman Stopa (1895–1995)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński – Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 491–500.
- Ohly R., 1970, *Prof. dr Roman Stopa (w 75-lecie urodzin)*, „*Przegląd Orientalistyczny*”, nr 73, s. 239–244.
- Siemieniec-Golaś E., 1998, *Tadeusz Kowalski (1889–1948)*, „*Studia Turcologica Cracoviensia*”, nr 5, s. 9–11.
- Stopa R., 1995, *Spod Chłopskiej Strzechy na Katedrę Uniwersytetu*, wyd. II, Kraków: PAN IJP.
- Szrednicki Cz., Tomaszewicz W., 2001, *Warto wspominać tamte lata – pierwsze powojenne lata studiów na orientalistyce*, „*Alma Mater*”, nr 28, s. 29–31.
- Zaborski A., 1994a, *Przyszłość filologii arabskiej – powrót do tradycji uniwersyteckich*, „*Przegląd Orientalistyczny*”, nr 1–2, s. 39–45.
- Zaborski A., 1994b, *Min bilād as-Saqāliba ilā bilād as-Sūdān – od Słowiańszczyzny po Sudan. Prof. Tadeusza Lewickiego dorobek arabistyczny*, [w:] *Studia Orientalia Thaddaeo Lewicki Oblata*, Kraków: Enigma Press, s. 7–13.
- Zaborski A., 1995, *Uczelnie w rękach magistrów*, „*Rzeczpospolita*”, nr 219 (4172), 2 września, s. 18.
- Zaborski A., 1996, *Z dziejów nauczania języka arabskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim*, „*Biuletyn Glottodydaktyczny*”, nr 2, s. 81–102.
- Zaborski A., 1999, *Tadeusz Kowalski – pierwszy i ostatni nowoczesny orientalista polski*, [w:] *Tadeusz Kowalski 1889–1948. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 19 czerwca 1998 r. W Służbie Nauki* 4, 5–11.
- Zaborski A., 2000a, *Tadeusz Kowalski*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński – Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 409–417.
- Zaborski A., 2000b, *Tadeusz Lewicki (1896–1992)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński – Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków: Księgarnia Akademicka, s. 619–623.
- Zaborski A. (rękopis z 2002 roku), „*Orientaliści krakowscy 1960–1980*”, referat wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN w Warszawie z okazji jego jubileuszu 50-lecia.